

Jolanta Jagoszewska

## Kulturoznawstwo jako niedokończony projekt<sup>1</sup>

### I

Kulturoznawstwo zaistniało w Polsce, a prawdopodobnie i na świecie, w 1972 r. Wtedy to, w październiku, pojawili się pierwsi studenci tego eksperymentalnego wówczas kierunku, w międzywydziałowej jednostce wrocławskiego uniwersytetu, której niezależny status sugerował pewną ekskluzywność i merytoryczne niepodleganie żadnej z uznanych akademickich dyscyplin. Szerokiemu dziś gronu zainteresowanych niewiele wiadomo o staraniach, które ten fakt zrodziły. Wiadomo, że studia te poprzedziło funkcjonowanie w kilku uniwersytetach dwuletniego zawodowego studium kulturalno-oświatowego, które we Wrocławiu kładło szczególny nacisk na solidną wiedzę o kulturze współczesnej i teorię kultury. W 1969 roku na warszawskim sympozjum poświęconym badaniom nad ruchem kulturalnym Stanisław Pietraszko mówił o konieczności powołania osobnego kierunku pełnych studiów kulturoznawczych, a opracowany przezeń projekt leżał już wówczas we właściwym ministerstwie<sup>2</sup>. Pozytywnej decyzji doczekał się, jak wiadomo, 13 VI 1972 r.

Kulturoznawstwo jako nowy kierunek studiów został wprowadzony do struktury studiów uniwersyteckich w Polsce w roku 1972<sup>3</sup>. Początkowo [...] tylko w Uniwersytecie Wrocławskim. W roku 1976 uruchomiono studia kulturoznawcze w dwóch dalszych uczelniach – w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz w Uniwersytecie Łódzkim. Od roku 1977 czynne jest czwarte Studium Kulturoznawstwa – w Uniwersytecie Śląskim. [...] Kulturoznawstwo jako nowo powstały kierunek kształcenia stanowić miało i nadal będzie stanowić typ studiów humanistycznych odpowiadających coraz powszechniej odczuwanemu i uświadamianemu współcześnie przekonaniu o konieczności całościowego pojmowania i całościowego studiowania kultury jako odrębnego przedmiotu poznania naukowego. [...] Dyskusje i uzgod-

<sup>1</sup> Jest to poszerzona (o część IV) wersja mego tekstu *Niedokończony projekt kulturoznawstwa*, który ukazał się w książce *O kulturze i jej poznawaniu. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Pietraszce*, red. S. Bednarek, K. Łukasiewicz, Wrocław 2009, s. 9–22.

<sup>2</sup> S. Pietraszko, *Nauka i szkolnictwo wyższe wobec potrzeb kadrowych ruchu kulturalno-oświatowego*, w: *Badania nad ruchem kulturalno-oświatowym w Polsce Ludowej*, red. K. Witkowski, Warszawa 1970, s. 47–58, zwł. s. 55. O koncepcji i początkach kulturoznawstwa zob. ponadto: K. Łukasiewicz, *Przyszłość kultury to także przyszłość nauki o kulturze*, „Odra” 1987, nr 10, s. 78–79.

<sup>3</sup> Późniejsze, błędne daty omyłkowo pojawiły się w: S. Bednarek, *Kultura jako przedmiot poznania. O statusie kulturoznawstwa jako odrębnej dyscypliny naukowej*, w: *O naturze i kulturze*, red. J. Mozrzyk, Wrocław 2005.

nienia były przedmiotem kolejnych posiedzeń Zespołu prowadzonych w trybie kolejalnym przez okres około dwóch lat. [...] Obecna, pierwsza wersja ujednolicona, zostanie w praktyce dydaktycznej zapewne poddana próbie [...]. Warszawa, sierpień 1979 r.<sup>4</sup>

Deklarację tę, wraz z towarzyszącymi jej planami i programami studiów, można uznać za podsumowanie i zwieńczenie pierwszego, pionierskiego etapu rozwoju kulturoznawstwa.

Warto jednak, z perspektywy przebytych dziesięcioleci, sprecyzować, co właściwie wówczas w 1972 r. powstało i się rozwinęło. Niewątpliwie, nowy kierunek studiów – i choć minęły czasy, gdy studenci-kulturoznawcy byli lepsi od innych, a studia te otaczała aura elitarności i prestiżu, to ze względów ilościowych trudno nie diagnozować rozwoju, skoro kulturoznawstwo pojawiło się już w ponad 40 uczelniach. Zyskało okazałą rzeszę absolwentów, pracowników nauki identyfikujących się jako kulturoznawcy, możliwość nadawania stopni naukowych, a także swój komitet w strukturze PAN i własne stowarzyszenie. Towarzyszy temu popularność samego terminu „kulturoznawstwo”, który coraz częściej – i niekiedy w nieoczekiwany sposób – przywoływany jest np. w mediach, księgarniach, przekładach obcojęzycznych tytułów itp. Nic dziwnego zatem, że narasta fala konferencji i publikacji poświęconych szukaniu odpowiedzi na pytanie, czym jest kulturoznawstwo<sup>5</sup>. Uczestnicy tych dyskusji włączają się tym samym, jak na znawców kultury przystało, w ważkie obecnie tendencje poszukiwania, konstruowania i dekonstruowania indywidualnych i zbiorowych tożsamości.

Jednakże, jak można sądzić na podstawie wypowiedzi twórcy studiów kulturoznawczych z pierwszego okresu ich działania, wcale nie utworzenie tych studiów i innych form instytucjonalnych stanowiło istotę owego projektu nazwanego przezeń kulturoznawstwem. Wspecjalizowana akademicka dydaktyka i jej struktury organizacyjne miały być jedynie środkami do realizacji głównego celu, który stanowiło rozwinięcie ogólnej nauki o kulturze. Dzisiaj trudno byłoby ocenić, że cel ten został zrealizowany w stopniu o wiele większym, niż miało to miejsce w pionierskim okresie kulturoznawstwa – co z kolei pozwala określić je jako przedsięwzięcie wciąż niedokończone. Obecna kariera studiów kulturoznawczych nie jest karierą określonego rodzaju wiedzy, choć właśnie w ostatnich latach doprowadziła do coraz częstszych pytań o możliwość i tożsamość takiej wiedzy. Droga, prowadząca od posługiwania się hasłem „kulturoznawstwo” na płaszczyźnie edukacyjno-instytucjonalnej do projektowania jego bardziej konkretnych treści i znaczeń, dotyczących charakteru wiedzy, jaka się pod tym terminem kryje – to

<sup>4</sup> *Uniwersytet. Studia magisterskie. Plany studiów i programy nauczania przedmiotów kierunkowych. Kierunek studiów: kulturoznawstwo*, Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Warszawa 1979, s. 1–3.

<sup>5</sup> *Perspektywy refleksji kulturoznawczej*, red. J. Sójka, Poznań 1995; „Kultura Współczesna” 1999, nr 2; „Kultura Współczesna” 2007, nr 1; *Perspektywy badań nad kulturą*, red. R.W. Kluszczyński, A. Zeidler-Janiszewska, Łódź 2008; *Tożsamość kulturoznawstwa*, red. A. Pankowicz, J. Rokicki, P. Plicht, Kraków 2008; niektóre teksty z książki: *Wiedza o kulturze polskiej u progu XXI wieku*, red. S. Bednarek, K. Łukasiewicz, Wrocław 2000 oraz T. Kostyrko, *Filozofia kultury i kulturoznawstwo – kilka uwag w poszukiwaniu ich tożsamości*, w: *Co to jest filozofia kultury?*, red. Z. Rosińska, J. Michalik, Warszawa 2006.

droga odwrotna i analogiczna do zależności leżącej u genezy całego projektu, kiedy to dla celów poznawania kultury trzeba było znaleźć zarówno formy organizacyjne, jak i odpowiednią nazwę. Za najbardziej efektywną formę realizowania owych celów prof. Stanisław Pietraszko uznał utworzenie osobnego nowego kierunku studiów uniwersyteckich, a nazwę wybierał, jak później wspominał, spośród „kulturologii” i „kulturoznawstwa”.

W kontekście obecnych dyskusji, z których można wyczytać ponowny wzrost znaczenia kwestii tożsamości kulturoznawstwa jako określonej (lub nieokreślonej) dziedziny wiedzy, warto zapytać o treść ówczesnego projektu – o te cele i idee, które go ufundowały. Interesujące wydają się również jego subiektywne oraz historyczne okoliczności, a wśród tych ostatnich – sytuacja, w jakiej pozostawało wówczas w Polsce poznawanie kultury. Cytując rozmaite wypowiedzi z pierwszej połowy lat 70.<sup>6</sup> (i ze wspomnianego dokumentu ministerialnego), w poszukiwaniu kulturoznawczego Początku cofnąć się trzeba aż do czasów, kiedy stalinowska władza szykowała się do likwidacji studiów socjologicznych i filozoficznych, a o antropologii społeczno-kulturowej nikomu się w Polsce nie śniło.

## II

### 1. O osobistej niewygodzie

Jak przekazuje redaktor Magdalena Bajer, Stanisław Pietraszko studiował

równocześnie socjologię i polonistykę z większą, jak teraz sądzi, skłonnością ku pierwszej; a i na filozofię mógł jeszcze wtedy chodzić, gdzie dana mu była, ostatnia na długo, okazja spotkania z logiką matematyczną oraz innych wtajemniczeń. [...] nie mieścił się w polonistyce, bo studiował socjologię, ale może wybrał socjologię, bo mu czegoś nie dostawało w polonistyce? [...] Kiedy z tej osobistej niewygodzie, z tego niemieszczenia się w polonistycznej perspektywie, ze stałego wobec polonistyki dystansu – narodziło się kulturoznawstwo? Nie można tego datować jednym rokiem ani pojedynczym faktem, bo nie jest łatwo wyjść z tej dziedziny nauki, w którą się weszło własnymi studiami, sporym kawałkiem pracy naukowej, grubą książką jej rezultatów. Szczególnie trudno, choć smak ostrzejszy, wyjść samotnie. Jeszcze trudniej, jeśli się wychodzi nie na obszar innej naukowej uprawy ani na pogranicze – tylko na drogę<sup>7</sup>.

Jak do owego wyjścia na drogę doszło, opowiada sam prof. Pietraszko:

Z tego pustoszącego obszaru działalności praktycznej pochodziło najwięcej pytań o to, czym jest kultura, jak się rozwija, jakim prawom podlega, jak staje się dobrem powszechnym, powszechnym przeżyciem. [...] – Rozejrzałem się za odpowiedziami na te pytania. Nie było, a jeśli były – np. ze strony socjologii – nie zadowalały, gdyż istota fenomenu kultury nie jest głównym przedmiotem socjologii. Zrozumiałem, jak palące to są pytania. [...] Oto poszcze-

<sup>6</sup> Nie zmieściły się zatem w tych ramach czasowych już np. teksty z 1976 roku w „Tygodniku Demokratycznym” (nr 29), „Trybunie Ludu” (nr 276) oraz „Polityce” (nr 10), co niniejszym pozwalam sobie dla przyszłych historyków kulturoznawstwa zasygnalizować. Nie uwzględniam też prasy lokalnej.

<sup>7</sup> M. Bajer, *Jak się rodzą nauki?*, „Odra” 1975, nr 10, s. 9–10.

gólne nauki humanistyczne formułują na swoje użytki własne teorie kultury. Formułują je we własnych językach, w swoim systemie pojęć. Czy można z nich złożyć teorię ogólną? [W tym miejscu doc. Pietraszko cytuje pogląd prof. Suchodolskiego:] „Jasne jest, że historia polityczna, historia literatury, historia sztuki, historia nauki składają się swymi cząstkowymi wynikami na dzieje kultury polskiej, ale wiemy dobrze, że taka suma to jeszcze nie wszystko, że istnieje jeszcze coś więcej, coś, co nazywamy właśnie kulturą polską i co powinno być przedmiotem specjalnych badań.” [...] Są na świecie nauki o kulturze. [...] Antropologia kulturowa w swej klasycznej postaci nie starczy nam za ogólną syntetyczną naukę o kulturze, bo jest ograniczona swymi założeniami [...]. – Stałem na rozstajnych drogach mając niejasną intuicję, że istnieje przecież ogólniejsza problematyka kultury i wegetuje w charakterze dworskich kozaków przy innych naukach<sup>8</sup>.

## 2. O przyczynach wewnątrz naukowych i praktycznych

W czasach dawniejszych formowanie się nowych specjalności uniwersyteckich miało dostateczne powody i racje w wewnętrznym rozwoju nauk [...]. W tradycyjnym uniwersytecie kierunek studiów odpowiadał określonej dyscyplinie naukowej, dziś bywa często kompozycją wielu i różnorodnych dyscyplin, odpowiadającą ukształtowanemu (nieraz bez udziału nauki) modelowi społecznie potrzebnych kwalifikacji zawodowych. Również koncepcja studiów kulturoznawczych wywodzi się z motywacji praktyczno-społecznej, ma w niej jednak udział równie poważny – przynajmniej w przekonaniu i intencji jej autorów – względ na wewnętrzną sytuację i potrzeby samej nauki, a ściślej – nauk humanistycznych<sup>9</sup>.

Kultura jest niewątpliwie zjawiskiem społecznym, sądzę jednak, że, podobnie jak niektóre inne zjawiska i sfery życia społecznego, wykracza poza kompetencje i zadania badawcze socjologii. Ukonstytuowanie się odrębnej nauki o kulturze wydaje się zarówno nieuchronną koniecznością wewnętrzną współczesnej humanistyki, jak i pilnym postulatem ze strony praktyki społecznej [...]<sup>10</sup>.

Zwracamy na to uwagę, ponieważ spory zestaw przedmiotów reprezentujących w programie różne dyscypliny może sprawić wrażenie niespoistego, pozbawionego motywu przewodniego, który charakteryzuje ten kierunek studiów, wyznacza niejako jego tożsamość i profiluje jego program. Brakuje nieraz takiego rdzenia kierunkom studiów dziś tworzonemu, zwłaszcza wtedy, gdy powstają one z motywów tylko praktycznych. Studia kulturoznawcze mają swój rdzeń dość wyraźnie określony i uzasadniony przez wewnątrz naukową motywację ich powstania, chociaż jego jeszcze niepełna naukowa dojrzałość wymagała prezentacji z całym wywodem genealogicznym<sup>11</sup>.

## 3. O sytuacji poznawania kultury w Polsce

Już samo zresztą wydłużenie się perspektywy poznawczej poczynań kulturoznawczych skłania zainteresowanych badaczy do krytycznej refleksji. Wyrzili ją w ostatnich miesiącach najgłębiej wystąpienia i publikacje Antoniny Kłoskowskiej, Marcina Czerwińskiego i Andrzeja Sicińskiego. Jest godne podkreślenia, że dokonana przez tych autorów krytyczna analiza dotychczasowych naszych badań kultury współczesnej pośrednio potwierdza wcześniejsze opi-

<sup>8</sup> *Ibid.*, s. 10–11.

<sup>9</sup> S. Pietraszko, *Uniwersyteckie studia kulturoznawcze*, Warszawa 1973, s. 9–10.

<sup>10</sup> *Kadry dla kultury* [rozmowa z doc. S. Pietraszką], „Kierunki” 1970, nr 41, s. 5.

<sup>11</sup> S. Pietraszko, *Uniwersyteckie...*, s. 26.

nie „praktyków”. [...] Nie można nie zauważyć, że polskie dyskusje o badaniach kultury współczesnej odbywają się przeważnie na terenie jednej z dyscyplin zainteresowanych, mianowicie socjologii, że nawet naukowcy krytycy stanu tych badań [...] widzą w socjologii, czy też w tzw. socjologii kultury, główną dyscyplinę kulturoznawczą. Ale też przestaje się już dziś utrzymywać – zapewne w rezultacie ujawnionych w badaniach kultury granic możliwości socjologii – że przedmiot tych badań mieści się całkowicie w jej zakresie i kompetencjach<sup>12</sup>.

Egzystując dotychczas bezdomnie, po kątach niektórych dyscyplin humanistycznych, publicznie występując jedynie pod opieką (lub pseudonimem) socjologii kultury, nasza teoria kultury poczyniła dotąd tylko nieznaczne postępy, a jej stan posiadania jest wprost znikomy na tle potrzeb. Niełatwo ją wzbogacić za pomocą importu. Modne dziś na świecie koncepcje antropologii kulturowej, dyskusyjne zresztą w swych założeniach i implikacjach filozoficznych, okazują się zawodne w wyjaśnianiu kultury naszego wieku<sup>13</sup>.

Zacieśnione w swych wąskich dyscyplinach specjalności te poszukują dla siebie w ten sposób szerszej perspektywy poznawczej, tworząc swe własne ogólne teorie kultury. Jednakże tylko pomocniczy charakter tych teorii nie pozwala im na pełniejszy rozwój. Partykularny punkt widzenia ich macierzystych dyscyplin nie pozwala na ogarnięcie tych właśnie najogólniejszych zjawisk i procesów kulturowych. [...] W ostatnich czasach ogólna problematyka kultury uzyskała w nauce znaczną autonomię w dziedzinie tzw. antropologii kultury, mieści się jednak w niej niecała. Antropologia kulturowa, uchodząca dziś za najpełniejszą i zarazem samodzielną ogólną naukę o kulturze, jest w istocie tylko dość specyficzną wersją takiej nauki, o zakresie i możliwościach poznawczych wyraźnie ograniczonych – przez etnologiczne podłoże – tylko do szczególnej problematyki pewnego typu kultur<sup>14</sup>.

Zainteresowania i kompetencje socjologii nie obejmują wszystkich aspektów kultury i całości jej istotnej problematyki. Jak mówi prof. Jan Szczepański w swych *Elementarnych pojęciach socjologii*: „[...] Socjologia interesuje się kulturą przede wszystkim jako czynnikiem współwyznaczającym przebieg zjawisk i procesów społecznych – a więc centralnym punktem zainteresowania jest nie sama kultura, lecz jej wpływ na życie zbiorowe”. To, że socjologia kultury w Polsce spełnia dotychczas obowiązki ogólnej nauki o kulturze, nie oznacza wcale, że naukę taką potrafi zastąpić<sup>15</sup>.

Funkcje takiej nauki [tzn. ogólnej nauki o kulturze – J.J.] dość długo pełniły zastępczo – każda w ramach swoich ogólnych zadań, traktując zatem kulturę jako część czy aspekt swego właściwego przedmiotu – socjologia, etnologia i antropologia społeczna. Słabości tych tradycji zdaje się upatrywać Czerwiński w tym, że w każdej z owych zastępczych – jak je określiam – ogólnych nauk o kulturze problematyka kultury niejako roztopia się w przedmiocie danej dyscypliny, z drugiej zaś strony podlega swoistej redukcji, która wynika ze specyficznych celów i metod tej dyscypliny<sup>16</sup>.

Tym niemniej pozwalam sobie wytknąć autorowi uchylenie się od dyskusji nad jednym z najbardziej chyba istotnych problemów teorii kultury i metod badania. Dotykał go zresztą

<sup>12</sup> S. Pietraszko, *Nauka przed jutrem kultury*, „Trybuna Ludu” 1972, nr 51, s. 7.

<sup>13</sup> *Ibid.*

<sup>14</sup> *Kulturoznawstwo między teorią a praktyką* [rozmowa z doc. S. Pietraszką], „Kierunki” 1975, nr 6, s. 8.

<sup>15</sup> *Ibid.*

<sup>16</sup> S. Pietraszko, *Dylematy i perspektywy nauki o kulturze*, [rec.: M. Czerwiński, *Kultura i jej badanie*], „Studia Filozoficzne” 1972, nr 11–12, s. 248.

Czerwiński już we wstępie, gdy pisał, że kultura jest „systemem treści hierarchicznie ułożonych w myśl *klucza wartości*” [...]. Wypada żałować, że [...] nie ustosunkował się autor do tak istotnej tutaj problematyki aksjologicznej, bez której trudno sobie wyobrazić zarówno samą sferę kultury, jak i jej badanie o ambicjach całościowych. Sądzę, że także krytyka współczesnych nam głównych orientacji w badaniu kultury – socjologicznej i antropologiczno-semiotycznej – dotyczyć powinna w dużej mierze ich stosunku do tej właśnie problematyki, powinna wskazywać programową nawet z tej problematyki rezygnację<sup>17</sup>.

#### 4. O koncepcjach interdyscyplinarności nauki o kulturze

Negatywne doświadczenia dotychczasowych socjologicznych, czy też niby-socjologicznych badań kultury, prowadzą niektórych teoretyków do wniosku, że najlepszym wyjściem są badania kompleksowe, rozumiane jako poznawanie różnych aspektów kultury przez odpowiednie dyscypliny społeczno-humanistyczne, w miarę możliwości w dziele tym ze sobą współpracujące<sup>18</sup>. [Idea ogólnej nauki o kulturze nie jest sprzeczna – J.J.] z koncepcją „badań kompleksowych”, bowiem ich nie wyklucza, wzbogaca je zaś o syntetyzującą nadbudowę, która badania te integruje, uogólnia, kierunkuje [...]<sup>19</sup>.

Wszystko [...] układa się w ambitny i głęboko przemyślany projekt całkiem nowego statusu nauki o kulturze. Statusu odrębności i samodzielności, który nie tylko nie przeczy słusznej niewątpliwie idei interdyscyplinarnych badań kultury, ale nawet jest warunkiem jej sensownego i efektywnego urzeczywistnienia. Albowiem owe „zbieżne wysiłki rozumienia i weryfikacji wychodzące z różnych punktów i korzystające z wielu dróg” [...] pozostaną założeniem utopijnym, gdyż wszelkie poczynania interdyscyplinarne w tej dziedzinie udaremnić będzie – bądź uniemożliwić osiągnięcie dostatecznie wartościowych rezultatów – brak wspólnej podstawy teoretycznej i wspólnego języka<sup>20</sup>.

W tej sytuacji wiedza o kulturze wydawałaby się możliwa jedynie jako rezultat osobnych działań wszystkich tych nauk, które w jakikolwiek sposób uczestniczą w poznawaniu kultury; byłaby więc prostą sumą poznawczego dorobku wszystkich nauk humanistycznych, bowiem wszystkie one nie bez racji nazywane bywają naukami o kulturze. Nie trzeba chyba uzasadniać stwierdzenia, że koncepcja nauki o tak monstrualnym zakresie byłaby dziś tyleż utopijna co absurdalna. Możemy też upewnić zainteresowanych, że nie taka koncepcja nauki o kulturze stanowiła teoretyczną podstawę projektu studiów kulturoznawczych. Profil i treść naukową tego kierunku studiów formowało i motywowało przekonanie, że kultura może i powinna być przedmiotem naukowego poznania nie tylko w swych aspektach szczegółowych, stanowiących zakresy zainteresowania i kompetencji poszczególnych odrębnych nauk humanistycznych, ale również – traktowana całościowo – w zakresie swej problematyki ogólnej. Ta ogólna problematyka wyodrębnia sferę kultury pojmowanej abstrakcyjnie i tę ściślej rozumianą kulturę czyni osobnym przedmiotem naukowego poznania, a wiedza o tak pojmowanej kulturze stanowi ogólną wiedzę o kulturze nieidentyczną z zsumowanym dorobkiem poznawczym wszystkich nauk uczestniczących w poznawaniu kultury poprzez badanie jej poszczególnych aspektów czy dziedzin<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> *Ibid.*, s. 252.

<sup>18</sup> S. Pietraszko, *Nauka przed jutrem...*, s. 7.

<sup>19</sup> *Ibid.*

<sup>20</sup> S. Pietraszko, *Dylematy...*, s. 252.

<sup>21</sup> S. Pietraszko, *Uniwersyteckie...*, s. 20–21.

## 5. „Czy wolno kształcić w nauce, której nie ma?”<sup>22</sup> – O roli studiów

Nowocześnie pojęte studia wyższe nie polegają na komunikowaniu jedynie wiedzy pewnej, gotowej, sprawdzonej; same one służyć mają jej poszukiwaniu i współtworzeniu. Tak pojęte studia stymulują rozwój nauki. W sytuacji niedostatku instytucjonalnych podstaw nauki o kulturze przyspieszenie procesu formowania się tej nauki staje się jednym z podstawowych celów studiów kulturoznawczych. W tym właśnie również sensie stan i potrzeby wewnętrzne samej nauki motywują utworzenie tych studiów<sup>23</sup>.

Odpowiedź [na pytanie o perspektywy rozwoju kierunku – J.J.] wypada rozpocząć od przypomnienia wielostronnej zależności tych studiów od stanu i perspektyw rozwojowych kulturoznawstwa jako nauki, to znaczy ogólnej nauki o kulturze. Kulturoznawstwo uniwersyteckie samo jej nie stanowi, aczkolwiek może i będzie ją rozwijać w toku realizacji swoich funkcji podstawowych, czyli pedagogicznych, oraz poza ich zakresem, w ramach naukowej działalności własnej kadry nauczycieli akademickich<sup>24</sup>.

## 6. O strukturze i integracji treści studiów oraz nauki o kulturze

Taka historia kultury, jaką postuluje prof. Suchodolski, jest zresztą niezbędną podstawą i zarazem istotnym segmentem ogólnej nauki o kulturze, którą współtworzy wraz z teorią kultury i metodologią naukowego poznawania kultury. Tej właśnie nauki o kulturze, którą pozwalamy sobie zwięźle nazywać kulturoznawstwem<sup>25</sup>. Tak rozumiana ogólna nauka o kulturze składa się z teorii kultury, historii kultury i metodologii badań kulturoznawczych<sup>26</sup>. Rdzeniem naukowym programu będzie teoria kultury, wsparta ogólną historią kultury, ze specjalnym uwzględnieniem problematyki kultury współczesnej<sup>27</sup>.

Studiowanie teorii kultury, jednego z podstawowych przedmiotów kierunkowych na kulturoznawstwie, formować powinno ogólną perspektywę teoretyczną wszystkich przedmiotów kulturoznawczych, przez co przyczynić się może – z korzyścią dla całości przebiegu studiów – do lepszej integracji problematyki szczegółowej i orientacji wśród różnorodnych treści programowych studiów kulturoznawczych<sup>28</sup>.

## 7. O badaniu kultury

Oto bowiem [...] wśród coraz liczniejszych empirycznych prac badawczych o kulturze współczesnej bardzo mało jest takich, z których opisowej zawartości w ogóle cokolwiek wynika, tak dla praktyki, jak i teorii. Jest to konsekwencją ograniczania się do metod ilościowych i braku zainteresowania dla aksjologicznej problematyki kultury. [...] Są bowiem badania

<sup>22</sup> M. Bajer, *op. cit.*, s. 13.

<sup>23</sup> S. Pietraszko, *Uniwersyteckie...*, s. 25.

<sup>24</sup> *Ibid.*, s. 60.

<sup>25</sup> *Ibid.*, s. 22.

<sup>26</sup> *Informator dla kandydatów na studia kulturoznawcze, rok akademicki 1974/75*, Uniwersytet Wrocławski, Międzywydziałowe Studium Kultury Współczesnej, Wrocław 1974, s. 5.

<sup>27</sup> *Student kulturoznawca* [rozmowa z doc. S. Pietraszką], „Trybuna Ludu” 1972, nr 266, s. 4.

<sup>28</sup> *Program nauczania. Kierunek studiów: kulturoznawstwo. Przedmiot: teoria kultury*, w: *Uniwersytet. Studia magisterskie. Plany studiów...* [brak ciągłej numeracji stron].

nad kulturą, nie ma zaś nauki o kulturze, która by przedmioty, zakres, zadania i metodę tych badań określała<sup>29</sup>.

Otóż mam wątpliwość, czy naukowo anonimowemu postępowaniu (lub nawet: zasadom tego postępowania), zwanemu jedynie ogólnikowo „badaniem kultury”, można przypisywać zdolność wyłaniania i „stawiania” problemów naukowych. Skłonny jestem sądzić, iż dzieje się tu odwrotnie: to przecież postępowanie badawcze samo jest implikowane i określane przez problemy, które pragniemy rozwiązywać, te zaś powstają – a powstają, gdy są formułowane – w języku nauki, to znaczy na gruncie określonej nauki<sup>30</sup>.

## 8. O dotychczasowym funkcjonowaniu nauki o kulturze

Trzeba jednak otwarcie powiedzieć, że ogólna nauka o kulturze jest jeszcze raczej postulatem niż rzeczywistością<sup>31</sup>.

Nie muszą zresztą te studia wypracowywać sobie dopiero własnych naukowych podstaw. Ogólna nauka o kulturze, aczkolwiek w obecnej sytuacji rozproszona, nie usystematyzowana, rozwijająca się fragmentarycznie w strukturach różnych dyscyplin humanistycznych, istnieje przecież i legitymizuje się niemałym już zasobem wiedzy. Składa się na nią w stopniu największym dorobek socjologii, cenny zarówno w tym, co dla tej nauki specyficzne, a więc w zakresie problematyki społecznego istnienia kultury, jak i w tym, co jest rezultatem wykraczania [...] poza sferę interesów i kompetencji macierzystej dyscypliny [...]. Dorobkowi temu i awizowanym przezeń możliwościom trzeba jednak nowej, wyraźnie już kulturoznawczej perspektywy poznawczej, żeby uformowały spójną i sensowną podstawę teoretyczną wiedzy o kulturze. [...] Wolno też przypuszczać, że skojarzenie z teorią kultury we wspólnej perspektywie kulturoznawstwa przyspieszy postulowane przemiany historii kultury<sup>32</sup>.

## 9. O przyszłości kulturoznawstwa pod względem organizacyjnym

Utworzenie studiów zaocznych musiało być jednak odroczone z paru powodów. [...] Po czwarte – jak powszechnie wiadomo, obecnie praktykowany system prowadzenia studiów zaocznych dostatecznie uzasadnia opinię, że są to studia niepełnowartościowe; bez zasadniczej reformy tego systemu – a jest ona przygotowywana – trudno podjąć się zadania zorganizowania takich studiów zaocznych, które umożliwiłyby zdobywanie wiedzy i umiejętności, a nie samych dyplomów<sup>33</sup>. Wydaje się dość prawdopodobne, że w toku przedsięwziętej obecnie reformy systemu oświaty w Polsce ulegnie konkretyzacji [...] koncepcja nowego przedmiotu nauczania w średniej szkole ogólnokształcącej, a przynajmniej w klasach o profilu humanistycznym, integrującego rozproszoną, po marginesach różnych przedmiotów lokalizowaną, wiedzę o kulturze. Rozwiązanie takie byłoby celowe ze względu na potrzebę niemarginalnego potraktowania wiedzy o kulturze w programie ogólnego kształcenia, jak i dlatego, że funkcji takich nie może spełniać dodatkowo żaden przedmiot o innym programowo przeznaczeniu. [...] Nie jest więc wykluczone, że studia kulturoznawcze zostaną z czasem zobowiązane również do kształcenia nauczycieli poprzez kreowaną w tym celu odpowiednią, nową specjalizację zawodową<sup>34</sup>.

<sup>29</sup> *Kadry dla kultury...*, s. 5.

<sup>30</sup> S. Pietraszko, *Dylematy...*, s. 250.

<sup>31</sup> S. Pietraszko, *Uniwersyteckie...*, s. 25.

<sup>32</sup> *Ibid.*, s. 25–26.

<sup>33</sup> *Ibid.*, s. 64–65.

<sup>34</sup> *Ibid.*, s. 63.



Gdy powstawał ten tekst, nie było wyraźnych dowodów czyjejsz inicjatywy w sprawie tworzenia dalszych uniwersyteckich ośrodków kulturoznawczych, ale – z zaobserwowanych od pierwszych miesięcy istnienia ośrodka wrocławskiego przejawów dużego zainteresowania nim nie tylko ze strony maturzystów z całego kraju, lecz także pracowników naukowych z innych ośrodków uniwersyteckich – wnioskować można, że powstawanie ich wydaje się perspektywą realną i w czasie niezbyt odległą. Są zresztą takie uniwersytety, które od dawna już nosiły się z podobnymi wrocławskiemu projektami, inicjatywa wrocławska byłaby więc dla nich nie tyle wzorem czy źródłem, ile raczej zachętą; trzeba też przyznać, że niektóre dysponują aktualnie lepszymi niż ośrodek wrocławski warunkami do uruchomienia tego rodzaju studiów<sup>35</sup>. Dyskusyjną, a w każdym razie nie rozwiązaną jest również sprawa podręczników [...]. Doc. Pietraszko liczy w tym wypadku na pomoc kierownictwa resortu (szkolnictwa wyższego), które choć walczyło z projektem [tych studiów – J.J.], teraz – czyni gesty zachęcające [...]. Liczą się bowiem z naśladownictwem: uniwersytety łódzki i poznański interesują się wrocławskim eksperymentem<sup>36</sup>.

Studia kulturoznawcze nie mają jeszcze swego zinstytucjonalizowanego odpowiednika naukowo-badawczego w strukturze PAN czy też poza nią. A od tego, kiedy go mieć będą i w jakim stopniu rozwiną się w nim prace nad teorią kultury i metodologią badań kulturoznawczych, niemało zależeć będzie naukowy poziom, efektywność i rozwój wewnętrzny tych studiów. [...] Otóż można mieć nadzieję, że brak tego rodzaju wielostronnego oparcia nie potrwa już długo. Upowszechnianie się przekonania o potrzebie uprawiania ogólnej nauki o kulturze oraz o konieczności stworzenia badaniom kulturoznawczym własnych form instytucjonalnych pozwala spodziewać się rychłej zapewne realizacji odpowiednich projektów istniejących i czekających na pozytywne decyzje już od paru lat<sup>37</sup>.

Instytucje same nauki nie tworzą, ale odpowiednie ramy instytucjonalne są dziś dla jej rozwoju niezbędne. Polska nauka o kulturze pilnie ich potrzebuje<sup>38</sup>.

## **10. O praktycznych funkcjach kulturoznawców w kontekście dotychczasowych działań państwa – socjalistycznego, dodajmy – w sferze kultury**

Proponujemy ze względu na potrzeby społeczne organizowanie odrębnych studiów kulturoznawczych, w ich systemie bowiem tylko ukształtować się mogą – równocześnie z zaczątkami wyspecjalizowanej kadry naukowo-dydaktycznej – pierwsi pracownicy kultury o kwalifikacjach rzeczywście odpowiadających randze szkoły wyższej. Rozwijająca się bardziej intensywnie myśl teoretyczna uformować mogłaby model ruchu kulturalno-oświatowego, może bardzo niepodobny do obecnego. Jeśli uwzględnić tendencje rozwojowe już dziś dostrzegalne, wróżyć można niedługi żywot samej nazwie tego ruchu i pojęciu pracownika kulturalno-oświatowego<sup>39</sup>.

W nazwie projektowanego kierunku znajduje ponowny wyraz przeświadczenie projektodawców ujawnione już wcześniej w korekturach programu studiów międzywydziałowych: że podstawą wszelkich praktycznych działań w kulturze, zawodowych i społecznych, winna być wiedza o kulturze, rozumienie jej rozwoju, zdolność oceny i wyboru wartości. A o to

<sup>35</sup> *Ibid.*, s. 66–67.

<sup>36</sup> M. Lehnert, Z. Mentzel, *Zmiana rejsu*, „Polityka” 1973, nr 26, s. 9.

<sup>37</sup> S. Pietraszko, *Uniwersyteckie...*, s. 61.

<sup>38</sup> S. Pietraszko, *Nauka przed jutrem...*, s. 7.

<sup>39</sup> S. Pietraszko, *Nauka i szkolnictwo wyższe...*, s. 58.

znacznie trudniej, niż o nabycie sprawności działań, o metodykę i technikę; te umiejętności są ważne i niezbędne, nie są jednakże sprawą pierwszą [...]<sup>40</sup>.

Zanim w rezultacie tych procesów upowszechni się postawa czynnego uczestnictwa w kulturze, liczyć się należy z upowszechnieniem coraz częściej już dziś obserwowanej dezaprobaty roli biocy, szczególnie standaryzowanego biocy standaryzowanych treści, a zwłaszcza roli nauczanego i wychowywanego, roli obiektu jednostronnych działań pedagogicznych, typowych dla tradycyjnych form pracy kulturalno-oświatowej. [...] Nasz „organizator życia kulturalnego” ma bowiem organizować nie tyle sam proces uczestnictwa w kulturze, określając jednoznacznie jego postać i treść, ile warunki uczestnictwa, które powinny umożliwiać bardziej świadome i samodzielne, a więc też bardziej czynne i twórcze formy tego uczestnictwa. [...] Funkcje społeczno-wychowawcze zawierają się i wyrażają tutaj przede wszystkim w inspiratorskich i animatorskich aspektach działalności organizatora życia kulturalnego, jak również w wolnych od pedagogicznej arbitralności formach merytorycznego przewodnictwa<sup>41</sup>. Należałoby tylko jeszcze mocniej osadzić podejmowane praktyczne zagadnienia z tej dziedziny w kontekście ogólnych problemów kultury współczesnej. I widzianych może nie tylko przez okulary socjologii i pedagogiki. Projektując system form i działań mających kształtować kulturę społeczeństwa trzeba ocenić, jak głęboko system ów sięgać może w życie kulturalne zbiorowości i ludzkiej jednostki, żeby nie zostało ono obezwładnione i pozbawione autentyczności; jak pogodzić konieczność organizacji i sterowania z potrzebą swobody i spontaniczności, a zadania wychowawcze z respektem dla autotelicznych pierwiastków kultury. Od tych wysokich pięt, od podstawowych pytań i programowych rozstrzygnięć natury najogólniejszej zaczynać się musi rozwiązywanie problemów [...]<sup>42</sup>.

## **11. O studiach kulturoznawczych jako zjawisku kultury, gdyż ich sens nie wyczerpuje się w służebności wobec rozwoju nauki o kulturze i w praktycznej użyteczności społecznej**

Wszystkie te działania będą sprawdzały model wrocławskich studiów kulturoznawczych. Jakkolwiek by przyszło ów model korygować – narodziny nowej nauki są faktem. Jest to fakt w sferze nauki i w sferze kultury – [...] dlatego, że wiedza o kulturze staje się wciąż silniejszą potrzebą ludzi, sposobem autorealizacji, stylem życia<sup>43</sup>.

Utworzenie nowego kierunku studiów uniwersyteckich jest w istocie tylko epizodem w życiu wewnętrznym szkolnictwa wyższego. [...] Można oczekiwać, że w naszym epizodzie uniwersyteckim zainteresuje kogoś tylko jego aspekt, a mianowicie, że jest to także nowy fakt kulturalny, i to zarówno przy węższym jak i szerszym rozumieniu pojęcia kultury. Chciałoby się zresztą życzyć nowo powstałym studiom, żeby ten aspekt dostrzegli wszyscy adresaci i czytelnicy opracowania<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> *Ibid.*, s. 56.

<sup>41</sup> S. Pietraszko, *Uniwersyteckie...*, s. 51–53.

<sup>42</sup> S. Pietraszko, *Kadry muszą dojrzeć*, „Polityka” 1974, nr 3, s. 8.

<sup>43</sup> M. Bajer, *op. cit.*, s. 15.

<sup>44</sup> S. Pietraszko, *Uniwersyteckie...*, s. 7.

### III

Pierwotny projekt kulturoznawstwa – zadziwiający swą skalą i śmiałością – można by historycznie kojarzyć z analogicznymi wystąpieniami Augusta Comte’a, Ferdinanda de Saussure’a czy Edwarda O. Wilsona, z tą jednak różnicą, że ich postulaty nowych dyscyplin doczekały się jakichś form realizacji. Z drugiej strony uderza nas dzisiaj, że wyrastał on z osobistych rozterek i dramatycznych pytań, podczas gdy obecnie bycie kulturoznawcą sprowadza się do „akcesu do humanistyki”, nie wiążąc się z żadnymi istotnymi wyborami czy zawodowym ryzykiem, jako że pod wygodnym szyldem kulturoznawstwa każdy humanista mieści się wraz ze swymi badaniami, które bez tego szyldu i tak by zapewne prowadził. Imponuje gruntowne i kompleksowe przemyślenie tej koncepcji, od wszelkich stron i z troską o to, by zaczynać od samych fundamentów.

Wspomniane dramatyczne pytania wiązały się, jak już wiemy, z istotą całego przedsięwzięcia, jaką było szukanie takiej wiedzy, dla której kultura stanowi przedmiot główny, właściwy, a nie uboczny. „Epizod” utworzenia nowego kierunku studiów miał przede wszystkim spowodować „przyspieszenie procesu formowania się tej nauki”, jako że „kulturoznawstwo uniwersyteckie samo jej nie stanowi”<sup>45</sup>. Drugim ważnym źródłem i zarazem celem studiów kulturoznawczych okazywało się społeczne zapotrzebowanie – być może nawet nie tyle ówczesne, ile raczej mające się dopiero ujawnić – na nowy typ tzw. pracownika kultury. Dzisiaj możemy ocenić, że trafne były przewidywania dotyczące zarówno przeobrażeń uczestnictwa w kulturze (schyłek kultury masowej), jak i sposobu działania owych pracowników, którzy mieli się stać bardziej tłumaczami niż prawodawcami (jeśli mogą posłużyć się późniejszą metaforą Zygmunta Baumana). Szczególnego rodzaju moralna wrażliwość, jaka widoczna jest w opisach ich działalności, to jakby przejaw czy postulat swoistego zwrotu etycznego w pracy kulturalno-oświatowej. Krytyka charakterystycznych aspektów tej pracy – której nazwie „wróżyć można niedługi żywot” – stanowi również dezaprobatę dla normatywnego pojęcia kultury, w jego dość powszechnym użyciu.

Wydaje się, że pomiędzy dwoma celami studiów kulturoznawczych rozwierała się jednak od początku pewna szczelina. Niełatwo jest bowiem równocześnie realizować ambitne wymogi nauki o kulturze i kształcić umiejętności wypełniania praktycznych funkcji zawodowych, nawet jeśli definiuje się je w sposób nowatorski. Dotyczy to i innych kierunków uniwersyteckich, lecz tożsamość i przedmiot np. geografii, psychologii czy filozofii w samoświadomości tych dyscyplin i w świadomości potocznej nie różni się tak zasadniczo, jak kultura jako przedmiot wiedzy akademickiej różni się od jej wyobrażeń potocznych, na których właśnie oparta jest koncepcja profesji związanych z kulturą. Różne starania o usunięcie owej „szczeliny” stanowią do dzisiaj jeden z trwałych wątków w dziejach studiów kulturoznawczych, w różnych prowadzących je ośrodkach.

<sup>45</sup> Cytaty podane bez wskazania ich źródła zaczerpnięte są z poprzedniej części tego tekstu.

Charakter i tożsamość całego projektu kulturoznawstwa określa zawarta w nim nadrzędna idea ogólnej nauki o kulturze. Oprócz samej tej idei sformułowane zostały w latach 1969–1975 również pewne propozycje tego, czym i jaka miałaby ta nowa dyscyplina być; z czasem rozwinięte przez prof. Stanisława Pietraszkę w złożone koncepcje teoretyczne.

Sądzę, że dobrze jest je, jak i wszelką myśl teoretyczną, identyfikować, uwzględniając zróżnicowanie na trzy poziomy o odmiennym stopniu ogólności: tzw. paradygmaty, dyscypliny (dziedziny wiedzy) i teorie (ogólne koncepcje).

Przez paradygmaty, związane z epistemicznymi ideałami danej epoki, rozumiem tu najogólniejsze założenia o tym, jaki jest ludzki świat, jak się uprawia wiedzę o nim i po co się to czyni<sup>46</sup>. Na gruncie danego paradygmatu funkcjonuje z reguły wiele dyscyplin, nakierowanych na odmienne zakresy przedmiotowe; ale i zwykle w jednej dyscyplinie widoczne są różne paradygmaty wiedzy, zwłaszcza współcześnie. Podłoże „paradygmatyczne” początkowego zamysłu kulturoznawstwa obejmowało zarówno antypozytywizm, jak i ambicje naukowości. Jedno i drugie związane było z dążeniem do poznawczego sięgania „w głąb” badanej materii, do „niezatrzymywania się” na poziomie zjawisk, ludzkich działań czy rzeczy, tylko docierania do czynników, dzięki którym są one właśnie takie, a nie inne. Jednakże ujęcia „powierzchniowe” zdarzają się we wszelkich dziedzinach (por. np. zbyt proste określanie przedmiotu socjologii jako zbioru ludzi) i trudno ich uniknąć również w nauce o kulturze. Kulturoznawstwo, jeśli miałoby być dyscypliną, nie musi być powiązane z jakimś jednym sposobem uprawiania wiedzy. Tak jak i w pozostałych dziedzinach humanistyki, jest w nim miejsce dla „interpretacjonizmu”, „pozytywizmu”, „scjentyzmu”, „postmodernizmu” czy innych ogólnych punktów widzenia świata i poznania, historycznych i najnowszych<sup>47</sup>. Ważne jest tylko to, by na ich gruncie możliwe było realizowanie swoistych założeń danej dyscypliny, zwłaszcza wskazanie właściwej jej przedmiotowości.

Dla tożsamości kulturoznawstwa decydująca jest oczywiście płaszczyzna druga, na której odróżniają się od siebie poszczególne dyscypliny. O ich odmienności stanowi przede wszystkim to, na jaki aspekt czy właściwości świata nakierowani są badacze i ich koncepcje; co jako co jest konceptualizowane i poznawane<sup>48</sup>. Albo, dokładniej to ujmując, od jakiego rodzaju czynników zależność konstatuje się w badanej materii. Nie sposób nie zauważyć, że przedmiot i perspektywa nie dają się od siebie oddzielić, a nawet porządnie odróżnić, bo przedmiot ujęty w innej perspektywie jest już czymś innym.

<sup>46</sup> Zob. S. Amsterdamski, *Między doświadczeniem a metafizyką. Z filozoficznych zagadnień rozwoju nauki*, Warszawa 1973, s. 165–177.

<sup>47</sup> Zob. np. D. Wolska, *Kulturoznawstwo jako wiedza humanistyczna. Od kulturoznawstwa »negatywnego« do »niewyraźnego«*, w: *Perspektywy badań nad kulturą...*; T. Kostyrko, *Uwagi na marginesie kłopotów z językiem współczesnej humanistyki w Polsce*, „Kultura Współczesna” 2000, nr 4, s. 5–12.

<sup>48</sup> „Dyscyplina, która nie jest w stanie zakreślić granic swego przedmiotu ani wykazać jego swoistości, odrębności od przedmiotów innych dyscyplin, nie może liczyć na ukształtowanie własnej tożsamości”, S. Bednarek, *Czy kulturoznawstwo jest do życia konieczne?*, „Kultura Współczesna” 1999, nr 2, s. 38.

Pomimo sytuowania się większej części humanistyki poza dawniejszym paradygmatem „naukowości”, system instytucjonalnych form nauczania i rozwijania wiedzy wciąż oparty jest, jak wiadomo, na tradycyjnym pojęciu „dyscypliny nauki”. Podziały dyscyplinowe tracą jednak na znaczeniu, a nowe, partykularne dziedziny wiedzy humanistycznej – mające zazwyczaj przedmioty nie tak „rozległe”, złożone i abstrakcyjne (ogólne) jak kultura – kształtują się obficie i szybciej, niż kiedykolwiek. Wiąże się to zresztą z faktem, że (być może na gruncie ogólnej estetyzacji naszego świata) wiedzą humanistyczną w znacznym stopniu rządzi obecnie mechanizm mody. „Kulturalizacja” zarówno nauk społecznych i humanistyki, jak i świadomości potocznej, z jednej strony wzmacnia popularność kulturoznawstwa oraz jego nazwy i mogłaby sprzyjać rozwijaniu się go w odrębną dziedzinę wiedzy o kulturze, lecz z drugiej strony proces ten może się wydawać zbędny, skoro problematyka wielorako rozumianej kultury staje się wszechobecna (a także coraz bardziej nieokreślona).

W złożonym kontekście współczesnej wiedzy humanistycznej sytuacja kulturoznawstwa dodatkowo ma charakter szczególny. Jak już zauważano, ma ono wszelkie cechy formalno-instytucjonalne decydujące o byciu dyscypliną, lecz nie stanowi jej na płaszczyźnie merytorycznej, skoro nie określa się przez własną perspektywę-przedmiot. W tej sytuacji oczywiste i najważniejsze wydaje się pytanie, czy dokończenie projektu kulturoznawstwa – a więc faktyczne wyodrębnienie takiej dziedziny wiedzy – uznamy obecnie za sensowne i możliwe do zrealizowania. Odpowiedź powinna, w moim przekonaniu, wskazywać, że jest to możliwe i potrzebne dokładnie w takim stopniu, w jakim dzisiaj odróżniają się od siebie inne dyscypliny. Mimo ich pewnego rozmywania się i przenikania, zazwyczaj wciąż jeszcze potrafimy rozpoznać jakąś interpretację (rozwiązanie, tłumaczenie) jako np. socjologiczną a nie antropologiczną. Czy – i w jaki sposób – będziemy odróżniać je też od kulturoznawczej?

Już w pierwotnej wizji kulturoznawstwa pojawiła się idea, że nakierowane jest ono przede wszystkim na wartości. Rozwinęła się ona w rozumienie przedmiotu, które – odróżniając je od filozofii wartości – ogólnie określiłabym jako aksjotyczność (autoteliczną, czyli nieinstrumentalną, nieużyteczną), jaka zawsze cechuje historyczny świat człowieka. Od zakładanego paradygmatu uprawiania wiedzy i konkretniej od przyjętej teorii kultury zależą każdorazowe uściślenia dotyczące owej aksjotyczności. Tradycyjnie konceptualizowano ją jako np. same wartości, wzory (dotyczące wartości), style, tzw. prądy, tradycje, etosy, etyki i estetyki, mity, rytuały, symbole itp.<sup>49</sup>. Kwestię dyskusyjną

<sup>49</sup> Współcześnie konceptualizacje te raczej wzbogaciły się, niż zanikły. „Otóż z jednej strony zarówno pojęcie kultury, jak i wartości, bywa odsyłane do lamusa historii bądź poddawane jest zasadniczej krytyce, z drugiej zaś – wydaje się – jak nigdy dotąd szeroko jest rozważana problematyka aksjologiczna w kontekście kultury, ale zyskuje ona inne artykulacje. [...] Przedmiotem dociekań stają się troska, wstyd, milczenie, przebaczenie, prywatność, fundamentalizm, nacjonalizm w ich aksjologicznych kwalifikacjach”, R. Tańczuk, D. Wolska, *Od Redakcji. O kulturze i wartościach raz jeszcze*, w: *Aksjotyczne przestrzenie kultury*, red. eadem, Wrocław 2005, s. 9–10. „A »zaangażowanie«, obok »wspólnoty«, »więzi«, to w moim przekonaniu

stanowiłby przebieg granic tej aksjotyczności, ale zgodzić się można, że przedmiotem kulturoznawstwa nie byłyby np. zależności pomiędzy sposobem prowadzenia księgowości w przedsiębiorstwie a jego finansowym funkcjonowaniem albo pomiędzy techniką operowania wędką a skutecznością łowienia ryb. Nie jest więc tak, że „nic, co ludzkie, nie jest kulturoznawstwu obce” – gdyż wtedy byłoby raczej, jak wskazuje sama nazwa tejże, antropologia.

Cytowane wypowiedzi prof. Stanisława Pietraszki z lat 1969–1975 charakteryzują perspektywę kulturoznawstwa jako „ogólność” i „całościowość”. Nie chodzi w tych postulatach, jak pozwalam sobie interpretować, ani o „szerokie” pojmowanie kultury, ani o jakąkolwiek „kompletność”, tylko o znajdowanie „wspólnego mianownika” – tak, by na przykład obok zjawiska badanego przez historię sztuki i zjawiska badanego przez religioznawstwo można było zidentyfikować również aspekt wspólny im obu, zatem ogólniejszy; a zarazem nieoddalony od ich estetycznej i sakralnej specyfiki – czyli aksjotyczny.

Warto zauważyć, że gdyby pojęcie kultury w różnych jego wariantach znikło, to poraziłaby sobie zarówno antropologia – co zresztą pokazuje w najnowszych swych dziejach – jak i np. semiotyka czy wiedza o komunikowaniu, które znakomicie się bez pojęcia kultury obywiają. Jedyny (spośród opatrywanych terminem „kultura”) obszar przedmiotowy naszego świata, który nie daje się jak dotąd ogólnie ująć bez posłużenia się pojęciami i koncepcjami kultury, stanowią właściwości, procesy i powiązania o charakterze aksjotycznym – bez nauki o kulturze pozostałyby, jako całość, „bezdomne” i bez własnego „szyldu”. Na sferę tę nie jest nakierowana jako na własny przedmiot żadna z dyscyplin, a wyróżnia się ona w świecie człowieka jako szczególnie istotna – bo niespotykana u innych istot żywych, w naszym oglądzie tychże – i zrosnięta tradycyjnie z pojęciem kultury. Wymaga zatem „zagospodarowania”, badania jej specyfiki i związków z innymi aspektami ludzkiego uniwersum. W tym sensie „ukonstytuowanie się odrębnej nauki o kulturze wydaje się [...] nieuchronną koniecznością wewnętrzną współczesnej humanistyki”. W ramach tego, co nazywa się wielodyscyplinowymi czy interdyscyplinarnymi badaniami kultury, nie powinno brakować punktu widzenia konstytuującego taką przedmiotowość, obecnego wśród wielu innych.

Co więcej, można uważać analogicznie do innych dyscyplin i ich przedmiotów, że kulturoznawcze pojmowanie sfery aksjotyczności – konceptualizowanej różnie, lecz niesprowadzanej do czegoś innego – jest w pewien sposób podstawowe wobec innych jej ujęć. Takich, w których stanowi np. zarazem i pewien czynnik integracji/dezintegracji społecznej, i „budowniczego” wspólnot wyobrażonych oraz indywidualnych tożsamości, i stymulator emocji z motywacjami, i niezbędne dopełnienie ludzkiej duchowości, i środek zaspokajania „wyższych” potrzeb, i „regulator” zachowań, i motor wyrafinowanej konsumpcji, i uwarunkowania decydujące o treściach i celach komunikowania itd. Kul-

---

dzisiejsza forma artykulacji problematyki aksjologicznej”, D. Wolska, *Kilka uwag o zaangażowaniu, czyli o uczuciach i ich badaniu*, „Teksty Drugie” 2007, nr 1–2, s. 14.

tura wyróżniana jako sfera aksjotyczności nie jest bowiem badana wyłącznie przez kulturoznawstwo, podobnie jak i np. społeczeństwo bywa przedmiotem zainteresowania filozofii czy psychologii, a wiedzę o różnych aspektach języka znajdujemy też poza językoznawstwem. Refleksje nad człowiekiem w antropologii, socjologiczne koncepcje społeczeństwa, psychologia osobowości, lingwistyczne teorie języka, a także ew. kulturoznawcze badania kultury – to przykłady ujęć przez rozwiniętą dyscyplinę przedmiotu jej właściwego, „własnego”; uwzględniających jego specyfikę, niesprowadzających go do czegoś innego, „zewnętrznego”. Wyjaśnianie np. kultury odrodzenia przez rozwój ekonomiczny miast włoskich i niderlandzkich może się wprowadzić w kontekście kulturoznawczym pojawić, ale charakterystyczne jest dla historii gospodarczej, w odróżnieniu od której kulturoznawstwo tłumaczyłoby renesans przede wszystkim przez związki z antykiem i późnym gotykiem. Do proponowanej tu problematyki należałyby również np. współzależności – a nie jednostronne determinowanie kultury – pomiędzy aksjotycznymi a technologicznymi i społecznymi aspektami np. w mediach i ich funkcjonowaniu itp.

Trzeba podkreślić, że w całym tym projekcie chodzi o wypracowanie takich właściwości kulturoznawstwa, jakie przysługują tradycyjnym dyscyplinom humanistyki, stąd też odrębność nauki o kulturze i swoistość jej przedmiotu nie byłaby tu większa niż w ich przypadku; z tą jedynie różnicą, że formułujemy je *explicite*, a nie milcząco zakładamy, jak w dotąd istniejących rozwiniętych dziedzinach wiedzy.

Dla tak rozumianego kulturoznawstwa trudno byłoby zidentyfikować jakiś funkcjonujący za granicą odpowiednik<sup>50</sup>.

Każda uznana dziedzina wiedzy ma swą historię i tradycję oraz panteon klasyków i prekursorów, wraz z kanonem dawnych teorii, badań i metod. Gdyby kulturoznawstwo wyodrębniło się jako dyscyplina, prawdopodobnie dopatrywalibyśmy się jego historycznych korzeni w starożytnej *paidei*, *etosis* i *cultura animi*, a więc włączając do nich początkowe normatywne pojmowanie kultury. Można i należy szukać nauki o kulturze jeszcze „rozproszonej, nieusystematyzowanej, rozwijającej się fragmentarycznie w strukturach różnych dyscyplin” i te znalezione fragmenty ująć w „wyraźnie już kulturoznawczej perspektywie poznawczej”. Sądzę, że punkt widzenia kulturoznawczy widoczny jest np. i u Heinricha Rickerta, gdy dostrzega, jak zjawiska ludzkiego świata „ucieleśniają” wartości, i u Alfreda L. Kroebera, gdy wskazuje swoistość „kultury wartości”, i u Maxa Webera, gdy odkry-

<sup>50</sup> „W pewnym sensie odpowiada temu rozpowszechnienie się brytyjskich *cultural studies* na uniwersytetach zachodnioeuropejskich i amerykańskich. W pewnym sensie tylko, bowiem jakkolwiek część współczesnej refleksji kulturoznawczej można łączyć z *cultural studies*, to nie stanowią one odpowiednika całości wiedzy, która pod szyldem kulturoznawstwa w polskim życiu akademickim była i jest uprawiana”, D. Wolska, *Kulturoznawstwo jako...*, s. 13. „Trzeba na wstępie zauważyć, że jej [dyscypliny humanistycznej, jaką jest kulturoznawstwo – J.J.] nazwa – a i to, co się pod nią kryje – nie ma właściwie odpowiedników poza Polską (niemieckiemu *Kulturwissenschaften* odpowiadają raczej nasze »nauki humanistyczne«) [...]” S. Bednarek, *Kultura jako...*, s. 13. Stanisław Pietraszko wspominał kiedyś o zdumieniu reprezentantów uczelnianej władzy na wieść o braku zagranicznego odpowiednika kulturoznawstwa. Zdaje się, że myśl o możliwości inicjowania nad Odrą i Wisłą czegoś względnie nowego budzi głównie właśnie zdumienie.

wa wpływ wartości i etosu protestanckiego na przeobrażenia gospodarki, i u Erwina Panofsky'ego, gdy znajduje wspólne „wewnętrzne” prawidłowości architektury i filozofii średniowiecznej, i u Jurija Łotmana, gdy opisuje umyślne kreowanie swego stylu życia na podstawie sztuki<sup>51</sup>.

Różne sposoby rozumienia kultury jako aksjotycznej sfery świata człowieka owocują bogactwem teorii i metod, normalnym na gruncie każdej dziedziny wiedzy i potrzebnym także kulturoznawstwu. Nie przynależałyby do niego, rzecz jasna, wszelkie możliwe koncepcje kultury, a tylko te, które podzielają założenia określające obszar przedmiotowy tej dziedziny wiedzy. W początkowym projekcie kulturoznawczym tkwią również załączki oryginalnej teorii kultury prof. Stanisława Pietraszki, łączące się w całość z projektem całej dyscypliny i rozwinięte w późniejszych pracach (do których wypada zainteresowanych odesłać, jako że teorie kultury nie są tu przedmiotem naszego zainteresowania).

Fundamentalna dla „źródłowej” koncepcji kulturoznawstwa idea merytorycznej odrębności ogólnej nauki o kulturze (czy, porzucając tradycyjny język naukowości, osobnej dziedziny humanistyki), mającej własny odmienny przedmiot-perspektywę – pociąga zatem za sobą dalsze konsekwencje. Z takiego statusu kulturoznawstwa wynikają już bowiem rozstrzygnięcia na dwóch pozostałych poziomach ogólnych założeń, a więc zarówno nieuchronna dla dyscypliny „wieloparadygmatyczność”, jak i rozkwitająca w jej ramach wielość teorii.

#### IV

W ostatnich latach wśród różnych pomysłów dotyczących tożsamości i statusu kulturoznawstwa jako dziedziny wiedzy pojawiają się również rozmaite nawiązania do tego zamysłu, który legł u podstaw jego genezy.

W Polsce młodsze stażem jednostki badawcze rozumieją szerzej kulturoznawstwo, właśnie jako „wiązkę dyscyplin”. Cieniem kładzie się na tej dyscyplinie fakt, iż często pod szyldem tej dziedziny uprawiano zgoła odległe od siebie dziedziny badań. [...] Jak zatem zrealizować postulat S. Pietraszki, który proponował, by w badaniu kultury uwzględnić autonomię i swoistość kultury oraz badać ją wyłącznie jako kulturę<sup>52</sup>. Czy możliwe jest swoiście kulturoznawcze ujęcie kultury?<sup>53</sup>

<sup>51</sup> *Neokantyzm*, red. B. Borowicz-Sierocka, C. Karkowski, Wrocław 1984; A.L. Kroeber, *Kultura rzeczywistości i kultura wartości*, w: *idem, Istota kultury*, przeł. P. Sztompka, Warszawa 1989; J. Łotman, *Teatr i teatralność w kulturze początku XIX wieku*, w: *Semiotyka dziejów Rosji*, red. i przeł. B. Żyłko, Łódź 1993; E. Panofsky, *Architektura gotycka i scholastyka*, przeł. P. Ratkowska, w: *idem, Studia z historii sztuki*, Warszawa 1971; M. Weber, *Etyka protestancka i duch kapitalizmu*, przeł. J. Miziński, Lublin 1994.

<sup>52</sup> Z. Pasek, *Kulturoznawstwo a religioznawstwo. W poszukiwaniu metody*, w: *Tożsamość...*, s. 114.

<sup>53</sup> A. Mencwel, *Wiedza o kulturze w kulturze współczesnej*, w: *idem, Wyobrażenia antropologiczne. Próby i studia*, Warszawa 2006, s. 34.



Sposoby ustosunkowania się do takich kwestii, postawionych w „języku” początkowego projektu kulturoznawstwa, można uporządkować w zestaw kilku propozycji. Tak więc czasem postuluje się budowanie osobnej dziedziny wiedzy, a innym razem po prostu identyfikuje się kulturoznawstwo z którąś z dyscyplin już istniejących. Bodaj najczęściej przywołuje się koncept interdyscyplinarności, niekiedy także jako „między-”, „wielo-”, „multi-”, „trans-” i „metadyscyplinarność”, choć nie zawsze z towarzyszącymi temu wyjaśnieniami. Warto przyjrzeć się po kolei tym propozycjom.

Staje przed nami potrzeba udowodnienia, że mimo różnic tworzymy jedną dyscyplinę. Czeką nas próba udowodnienia specyfiki i określenia swoistego przedmiotu kulturoznawstwa lub przynajmniej wytyczenia wspólnej perspektywy poznawczej<sup>54</sup>.

Wewnętrzna różnorodność kulturoznawstwa musi być „zamierzona jako wyraz rzeczywistej wspólnoty interesów poznawczych. Chcemy się różnić, lecz właśnie jako kulturoznawcy”<sup>55</sup>. W uwagach tych kryje się wizja wiedzy jednoczonej przez ogólne wspólne założenia, a więc osobnej dyscypliny. „Dyscypliny na tyle odrębnej, na ile to możliwe”<sup>56</sup>. Musiałaby ona zatem mieć własny przedmiot widziany w perspektywie niesprowadzającej go do innych, właściwych pozostałym dziedzinom wiedzy. By go dookreślić, można próbować odróżniać go od takich przedmiotów, jak np. rodzina w swych właściwościach badanych przez socjologię czy system demokracji parlamentarnej w aspekcie politycznym<sup>57</sup>. Proponuje się też ograniczanie zakresu przedmiotowego kulturoznawstwa na wzór selektywnego pojęcia kultury, a więc w związku z aksjotycznością; co zarazem zgodne jest z doбором treści w planie studiów kulturoznawczych<sup>58</sup>.

Inne rozwiązanie, proponowane stosunkowo często, polega na utożsamieniu kulturoznawstwa z jakąś inną dziedziną wiedzy. Najczęściej wymienia się w tej roli antropologię. Należałoby jednak w takim przypadku wyjaśnić, dlaczego mamy ją uprawiać nie pod jej własną nazwą, tylko kryjąc ją pod innym szyldem, niepotrzebnie zwiększającym zamęt, jaki i bez tego da się w tej materii zauważyć.

Trudno natomiast byłoby kwestionować korzyści badań interdyscyplinarnych, choć nie jest całkiem jasne, co wnoszą one do kwestii tożsamości wiedzy kulturoznawczej. Jeżeli interdyscyplinarność rozumieć jako wielodyscyplinarność, a kulturoznawstwo jako sumę

<sup>54</sup> E. Kosowska, *Uwagi o stanie kulturoznawstwa*, w: *Perspektywy...*, s. 42.

<sup>55</sup> J. Sójka, *Kulturoznawstwo jako odrębna dyscyplina*, w: *Wiedza o kulturze polskiej...*, s. 19.

<sup>56</sup> *Ibid.*, s. 18.

<sup>57</sup> *Ibid.*

<sup>58</sup> „Prawdopodobnie większość kulturoznawców przyjmuje za oczywistość, że nasza dyscyplina współcześnie nie powinna opierać się na selektywnym pojmowaniu kultury. Jeżeli jednak będziemy szukać spójności w zaakceptowanym zestawie »przedmiotów podstawowych«, to znajdziemy go właśnie na poziomie najstarszych koncepcji teoretycznych. Tendencja do utożsamiania kultury z wybranymi i nacechowanymi wytworami człowieka, od czasów Webera znajduje silne wsparcie w refleksji naukowej. Jest też stosunkowo łatwo (na skutek dominandy definicji selektywnej w dwudziestowiecznym dorobku badawczym dyscyplin szczegółowych) przekładalna na praktykę”, E. Kosowska, *Uwagi...*, s. 35.

badania różnych dyscyplin, to problem stanowiłaby zarówno jego wewnętrzna niespójność<sup>59</sup>, jak i również powszechność, trywialna wszechobecność. „Kulturoznawstwem” nazywalibyśmy zapewne te badania, w których pojawia się, wśród innych, jakiś aspekt „kulturowy” danego przedmiotu. Gdyby jednak tę „kulturowość” pojmować w miarę wąsko i konkretnie, to tym samym mielibyśmy do czynienia już z określoną perspektywą i nie byłoby potrzeby obejmowania terminem „kulturoznawstwo” całości wielodyscyplinowych badań. Gdyby natomiast „aspekty kulturowe” rozumieć szeroko, jako po prostu pochodzące ze świata człowieka, to w rezultacie nazwalibyśmy „kulturoznawstwem” wszystkie takie badania wszelkich przedmiotów, w których pojawiłyby się jakiegokolwiek aspekty humanistyczne. „Możemy [...] upewnić zainteresowanych, że nie taka koncepcja nauki o kulturze stanowiła teoretyczną podstawę projektu studiów kulturoznawczych”<sup>60</sup>.

Jeśli przez interdyscyplinarność rozumie się wspólne przedsięwzięcie przedstawicieli kilku dyscyplin, to kulturoznawstwo zapewne interdyscyplinarne nie jest. Nie jest też takie w tym sensie, w jakim traktuje się kulturoznawstwo jako sumę dyscyplin zajmujących się kulturą (jej aspektami czy dziedzinami). Jest natomiast kulturoznawstwo interdyscyplinarne wówczas, kiedy rozpoznaje i bada swój przedmiot ułożony **pośród** przedmiotami innych dyscyplin [...]”<sup>61</sup>.

Chodziłoby zatem raczej o taką interdyscyplinarność, która nie byłaby „sztucznym połączeniem kilku dziedzin, lecz próbą stworzenia nowego przedmiotu badań”<sup>62</sup>. Zgodnie z takim myśleniem wydają się też koncepcje transdyscyplinarności rozumianej jako ukształtowanie się nowego pola badawczego, niesprowadzającego się do obszaru badań innych dyscyplin<sup>63</sup>. Wtedy mielibyśmy do czynienia z kulturoznawstwem jako odmienną dziedziną wiedzy (dyscypliną).

Na osobną uwagę zasługuje Jerzego Kmity idea „humanistyki zintegrowanej”<sup>64</sup>. Zgodnie z tą propozycją kulturoznawstwo badałoby nominalnie te same przedmioty, co w pozostałych dziedzinach humanistyki, ale w innym aspekcie, dzięki założeniom teoretycznym tworzącym osobną perspektywę poznawczą. Konstytuują one w gruncie rzeczy

<sup>59</sup> „Możemy powoływać się na wielorakie pożytki, płynące z badań interdyscyplinarnych. Jednak wskazując na niewątpliwie wartości podejścia interdyscyplinarnego, *eo ipso* przyznajemy się nie tylko do własnej heterogeniczności, ale i ujawniamy niski obecnie pułap wewnętrznej integracji”, *ibid.*, s. 32. „Wychodząc od idei interdyscyplinarności i praktyki badań interdyscyplinarnych w pewnym momencie straciliśmy pierwotne poczucie celu. Uprawiamy kulturoznawstwo addytywne a nie systemowe [...]. Nie próbujemy badać »jednego« z rozmaitych perspektyw – według klasycznych standardów interdyscyplinarności. [...] Przyjmując, że kulturę można rozumieć bardzo szeroko, badamy jednocześnie wiele jej poziomów i aspektów”, *ibid.*, s. 36.

<sup>60</sup> Fragment cytatu ze wcześniejszej części tego tekstu.

<sup>61</sup> S. Bednarek, *Kultura jako...*, s. 17.

<sup>62</sup> K. Chmielecki, *Visual culture studies jako paradygmat refleksji kulturoznawczej*, w: *Perspektywy...*, s. 74.

<sup>63</sup> Zob. też: A. Zeidler-Janiszewska, *Perspektywy performatywizmu*, w: *Perspektywy...*, s. 100.

<sup>64</sup> J. Kmity, „Późny wnuk” *filozofii*, „Kultura Współczesna” 2007, nr 1, s. 10-11. Zob. też: *idem*, [głos w dyskusji], w: *Perspektywy refleksji...*, s. 176.

odrębną przedmiotowość. Integracja wiedzy humanistycznej polega tu właśnie na tym, że ta nowa przedmiotowość, ujmowana na gruncie określonych pojęć i założeń, okazuje się wspólna zjawiskom dotąd odmiennym. Sytuacja takiego integrowania dotyczy zresztą zarówno interpretacji rozmaitych obiektów, jak i interpretacji różnych aspektów tego samego obiektu (jak w przypadku wieńczenia badań interdyscyplinarnych przez jakąś ich syntezę) – co na jedno wychodzi, gdyż odmienne aspekty czegoś to właściwie różne przedmioty. Jednocześnie wszelkie akty integracji czy syntezy ustanawiają też nowe rozróżnienia i podziały. Koncepcja „humanistyki zintegrowanej” nie różni się w swej istocie od postulatów budowania odrębnej dyscypliny. Wymaga zatem dopełnienia przez określenie przedmiotu i perspektywy. Na gruncie teorii kultury Jerzego Kmity – bo zapewne z myślą przede wszystkim o niej koncepcja ta powstała – integracja humanistyki polegałaby, ogólniej mówiąc, na ujęciu wszelkich zjawisk ludzkiego świata poprzez związane z nimi normy i dyrektywy, regulujące praktykę. Stanowiłyby one specyficzną przedmiotowość kulturoznawstwa<sup>65</sup>.

W tym krótkim przeglądzie aktualnych koncepcji wiedzy kulturoznawczej zarysowują się już te ich momenty, które wydają się stanowić nawiązania do projektu początkowego. Byłyby to idee kulturoznawstwa jako posiadającego własny, właściwy mu przedmiot, sytuujący się „pomiędzy” czy nawet „w poprzek” obiektów zainteresowania pozostałych dziedzin humanistyki. Identyfikując go w różnych zjawiskach, pełniłoby też funkcję integrowania wiedzy o nich.

Urzeczywistnianie takiej wizji zależne jest – niestety – od wypracowywanych i realizowanych ustaleń teoretycznych.

Na ogół stronimy jednak od tak podstawowych pytań, jak pytanie o to, co uznajemy za kulturę [...]. Podejmowane w tym zakresie próby mają wymiar okresowo pojawiających się propozycji autorskich (Stanisława Pietraszki, Jerzego Kmity, Jacka Sójki i innych) i są w przeważnie nastawione na neutralizację kłopotów związanych z tym problemem oraz zacieranie potencjalnych różnic. Dyscyplina bez definicji elementarnych to – w tradycyjnym rozumieniu – dyscyplina bez wewnętrznej dyscypliny<sup>66</sup>.

Chodziłoby tutaj nie tylko o konkretne teorie (tych w ramach dyscypliny musi być wiele), co raczej o ogólniejsze koncepcje całej tej dziedziny wiedzy, rozpoczynające od wyjaśnienia np. czy jej przedmiot ma być identyczny z przedmiotem humanistycznej antropologii i obejmować wszelkie aspekty całego ludzkiego świata, czy też zakreślać go wężej (np. jako tylko aksjotyczność świata człowieka lub tylko jako ponadpodmiotowe przekonania normatywne i dyrektywne), czy też może należy po prostu utożsamiać go z przedmiotem wiedzy o komunikowaniu, mediach lub jakiejś innej. Sądzę też, że jeśli kulturoznawstwo miało stać się dyscypliną, to kształtowanie się jej trzeba widzieć – co

<sup>65</sup> W tym przypadku konkretną teorię (prof. Jerzego Kmity) potraktowałam jako zarazem zespół założeń konstytuujących całą dyscyplinę.

<sup>66</sup> E. Kosowska, *Uwagi...*, s. 35–36.

nie stanowiłoby usprawiedliwienia dla naszych zaniechań – w perspektywie minionych stu czy stu kilkudziesięciu lat, a nie dnia dzisiejszego i wczorajszego.

Mam nadzieję, że tę opowieść o pewnym niedokończonym projekcie mogą uzasadniać także jej aspekty kulturowe, związane ze środowiskową kulturoznawczą tożsamością, historią i tradycją czy też pamięcią, której utracone fragmenty dobrze jest przywracać. Byłby to zarazem przyczynek do budowania mitu założycielskiego, który niejako należy się kulturoznawstwu – tak jak Sierpień ma mityczny początek w skoku Wałęsy przez płot – skoro według słów Założyciela stanowi ono „także nowy fakt kulturalny”. Jednakże równie istotnym uzasadnieniem jest to, że myśli wypełniające ów projekt tworzą interesującą i ważną propozycję do dyskusji oraz materiał do przepracowania; aby to, co niedokończone, uzyskiwało swój ciąg dalszy.

---

## Jolanta Jagoszewska

### Knowledge about culture – as an unfinished project

Since 1972 there is a unique faculty in Poland, dedicated to learning about culture. It was created by professor Stanisław Pietraszko (1928–2010) at the University of Wrocław, and now it is present on over forty Polish universities together with relevant scientific institutions (which publish i.a. this journal). Nevertheless, the aim of Professor's initial project was above all to establish a specific method of learning about culture, and the new university faculty was supposed to be merely a means to achieve this goal. So far, the aim has not been accomplished – there is no substantial specifics of this knowledge about culture, which is practiced in these faculties. Therefore, we can speak of an “unfinished project”.

According to this project, it is essential to learn culture as a historically changing axiomaticity (axiomatic dimensions), characteristic for human world. Such concepts and studies, leading in the long tradition of thinking about culture, were dispersed in various fields of the humanities (e.g. H. Rickert's ideas on the realization of values, M. Weber's studies on the role of protestant values and ethics, A.L. Kroeber's “value culture”, etc.). The suggested approach differs from the perspectives and subjects typical for traditional disciplines, and from new approaches (anthropology, sociology, semiotics, various philosophies, *Kulturwissenschaften*, “cultural studies”, et al.), which are interested in non-specific aspects of the axiomaticity, or even equate culture with something else. Therefore, Stanisław Pietraszko named this isolated knowledge on the specificity of culture and the relevant studies with a different, difficult to translate term “*kulturoznawstwo*” (knowledge about culture, culturology). Within this field of knowledge various general “paradigms” (Th. Kuhn) are possible, e.g. scientific, interpretive or postmodernist, as well as many theories of its subject – just like in every discipline.

In recent years in Poland among researchers working under the “aegis” of this kind of knowledge on culture numerous discussions and ideas emerge concerning the character and identity of the discipline they practice. Some formulate concepts of interdisciplinarity, multidisciplinary, transdisciplinary etc. (which seems to be an apparent solution), others identify this knowledge as one of the existing disciplines, most frequently with anthropology (but then why a different name?), and still others postulate the establishment of a separate discipline – which refers to the initial, unfinished project of general knowledge on culture.